Nr. 216. w Srodę dnia 16. Września 1857.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na $\frac{1}{8}$ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 13. Września. — Drut elektryczny założono z Bony w Algeryi do Teulada w Sardynii. Przestrzeń ta morska wynosi 124 mil marynarskich.

Londyn, 14. Września. — Według wiadomości z Nowego Jorku z d. 2. b. m. stan finansowy jeszcze się tam niepolepszył. Nowe bankructwa ogłoszono, papiery spadły i handel zmniejszył się.

Poseł angielski w Limie nazwiskiem Sulliwan, został skrytobójczo zamordowany.

— Drogą urzędową odebrano tu wiadomość z Bombaj. Według nich oblężenie Delhi odbywa się zwolna. Anglicy otrzymali posiłki, oblężeni zaś żadnych. Jenerał Reed zachorował i po nim nastąpił Wilson. W Agrze załoga dochowała wierności. Pułkownik Nicholson pobił powstańców spieszących w pomoc Delhom. Havelok zgromił powstańców na dniu 30tym Lipca i zabrał im armaty. Miał nadzieję iż stanie 31 w Luknowie. W Ditawore zbuntowały się cztery pułki. Pułk angielski tam się znajdujący uderzył na powstańców i 800 z nich zastrzelił. W Kalapore powstał pułk bombajski, ale przytłumiono powstanie. W Bombaj odkryto sprzysiężenie pomiędzy mahometanami. Do Kalkuty przybyły posiłki z Maurycyusza. Do tego miasta przybył Campbell.

Wiedeń, 14. Września. — Wybory odbyte w d. 10 i 11 w Multanach w stanie dziedziców i duchownych wypadły na rzecz połączenia Księstw Naddunajskich.

Berlin, 15. Września. — Najj. Pan raczył nadać: tajn. nadradzcy rejencyjnemu i referującemu radzcy w ministerstwie spraw wewnętrznych dyrektorowi Klützow, tudzież byłemu porucznikowi i inspektorowi budowniczemu Schneider w Brandenburgu order orła czerwonego 4téj klasy, zamianować zaś rzecz. tajn. radzcę legacyjnego Balana dyrektorem pierwszego wydziału w ministerstwie spraw zagranicznych, a tajn. radzców legacyjnych Hellwiga i Philipsborna rzeczywistymi tajn. radzcami legacyjnymi.

Berlin, 14. Września. — Najj. cesarz rosyjski przybył tu i zajął mieszkanie na zamku w Charlotenburgu.

Berlin, 14. Września. — W zeszły piątek po południu przyjmował Najj. Pan w Poczdamie członków tu zgromadzonych ewangielickiego zboru. Król Jmć okazał się bardzo łaskawym i ujął sobie powszechnie serca obecnych. Zgromadzonych było przeszło 1200 osób, przeto nie mogła ich sala muszlana w nowym pałacu objąć. Utworzyli więc półkole, podzieleni na narodowości i witali z wielkiem uniesieniem Najj. Państwo, w czem się głównie odznaczali cudzoziemcy, jak Anglicy, Amerykanie i Francuzi. Prezydent zboru kaznodzieja Kuntze przemówił do króla Jmci w te słowa: »czuję się obowiązanym złożyć Waszéj królewskiéj Mci najszczersze podziękowanie w imieniu tu zgromadzonych ewangielickich chrześcian ze wszystkich krajów za zgotowane nam szczęście, raczyłeś powziąć tę myśl głęboką, abyś oglądał wierne dzieci Boga społem zgromadzone ze wszystkich krajów. Wasza kr. Mość widziałeś nie jedną armią wojenną, tu zaś jest także armia zgromadzona, ale nie przybrana w świetność broni, lecz uzbrojona tarczą wiary, hełmem zbawienia i mieczem ducha, aby zwodzić wojny naszego Pana i Zbawiciela. Wasza kr. Mość powziąłeś zapewne przekonanie o uczuciach, któremi są napełnieni obecni względem Ciebie i Tego, który jest królem wszystkich królów.« Najj. Pan wzruszony okazywanemi sobie uczuciami tak licznie zgromadzonych członków zboru ewangielickiego rzekł: słów mi braknie na wyrażenie moich uczuć. Z początku uważałem takie zgromadzenie za niepodobne, wiem teraz, że pierwszy dzień szczęśliwie przebytym został i spodziewam się, że pozostałe dni równie szczęśliwie przejdą. Moją najgorętszą zanoszę modlitwę, aby koniec był taki, jak początek, takim, jak był pierwszy dzień Zielonych świątek dla uczniów naszego Pana. Potem kazał król przedstawić sobie członków komitetu, a następnie zwracał się do różnych cudzoziemców, którzy w działach swoich mieli osobnych mówców, którzy wyrażali uczucia podziękowania i powinnego uszanowania. Co mówili, trudno było zrozumieć, ale zrozumiałemi były okrzyki uniesienia wszystkich. Po tych uroczystych mowach, swobodniéj potem przechadzał się Najj. Pan pomiędzy zgromadzonymi, do jednych przemawiał, drugim rękę podawał, trzymając hełm w ręku. Krummacher kaznodzieja z Duisburga w uniesieniu rzekł do Najj. Pana: nie do nóg, ale do szyi Najj. Panie Twojéj rzucilibyśmy się wszyscy, za tę radość dnia dzisiejszego. Król Jmć pożegnawszy się z zgromadzeniem, wrócił na salę musztrową do pałacu nowego i rozmawiał tam jeszcze z członkami komitetu, a po zaintonowaniu na ostatek pieśni nabożnéj, zgromadzeni pociągiem na kolei żelaznéj poczdamkiéj powrócili o godzinie 10. do Berlina.

— Berl. Börsen Ztg pisze: przed rokiem wniesiono do bundestagu o postanowienie, ażeby telegraficzne depesze nie ulegały w przeciągu pewnym czasu przedrukowi. Wniosek ten przesłano do opinii rządom niemieckim, w skutek czego rząd pruski zawezwał redakcye gazet, aby się oświadczyły względem tego wniosku. Teraz rzecz ta przeszła przez wszystkie instancye i zapewne po feryach będzie wniesiona na najpierwszém zgromadzeniu bundestagowem. Mówią, że 24 godzin poczytują za najstósowniejszy przeciąg czasu w którym nie będzie wolno przedrukować depesz telegraficznych.

— Układ pocztowy miądzy Francyą a Prusami kończy się za wypowiedzeniem zobopólnem z końcem bieżącego roku. Celem zawarcia nowego układu pocztowego z Francyą wyznaczono ze strony pruskiej tajnego nadradzcę pocztowego Metznera.

Wrocław, 12. Września. — Według doszłych tu wiadomości, Najj. cesarz rosyjski Aleksander stanie w Granicy d. 13. b. m. wieczorem o godzinie 11téj, zkąd po krótkiem zabawieniu uda się przez Wrocław do Berlina.

Królewiec, 12. Września. — Preuss. Corresp. pisze: Według pewnych sprawozdań pokazały się tu z końcem Sierpnia r. b. symptomata cholery. Od dnia 25. do 31. Sierpnia r. b. zachorowało na cholerę 8 osób, z tych dwie na nią umarło.

Darmstad, 13. Września. — Najj. cesarzowa rosyjska wyjedzie w poniedziałek do Moguncyi, a we wtorek do Kolonii.

Z Palatynatu donoszą do Gazety kolońskiéj, iż w Hessyi reńskiéj wielu ubiega się o medal francuski św. Heleny, który niedawno cesarz ustanowił, tak że jeżeli cesarz liczy na brak charakteru niemieckiego, nieprzeliczył się bynajmniéj.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 10. Września. — Wczoraj rano o god. $9\frac{3}{4}$ Najj. Pan w towarzystwie księcia Gorczakow namiestnika Królestwa, raczył się udać z świetnym orszakiem wojskowym pod Bielany, a ztamtąd konno pod wieś Młociny, gdzie pod Młocinami, Wawrzyszewem, Powązkami, Parysowem i Górcami odbyte zostały przez konsystujące tu wojska, manewra. Po skończonych manewrach o godz. $2\frac{1}{2}$ z południa, JCMość raczył wrócić do Belwederu, tam odbyć przegląd i najłaskawiéj rozmawiać z uwolnionemi od służby i urlopowanemi oficerami, oraz niższemi stopniami, którzy mieli udział w ostatniéj wojnie krymskiéj. Następnie o godz. $4\frac{1}{2}$ z południa opuścił Warszawę udając się do Nowéj Aleksandryi.

Tamże udał się książe Gorczakow namiestnik Królestwa, i jenerał-adjutant JCKMości Adlerberg.

— Najj. Pan dozwolił zgodnie z wnioskiem księcia namiestnika Królestwa, powrócić z Syberyi do Królestwa Polskiego, na zasadach manifestu z dnia 26 Sierpnia 1856. byłym przestępcom politycznym Janowi Staniszewskiemu, Stanisławowi Szamocie, Wiktorowi Piotrowskiemu, Józefowi Stadnickiemu i Konstantemu Szaniawskiemu. (K. W.)

— Wczoraj, rzeczywisty radzca tajny Norow, minister oświecenia narodowego, w towarzystwie radzcy tajnego Muchanowa, kuratora okręgu naukowego warszawskiego zwiedził z nich niektóre, jako to: gimnazyum gubernialne warszawskie i szkołę sztuk pięknych.

Warszawa, 11. Września. — Wczoraj o godz. $10\frac{1}{2}$ N. Pan wrócił do Warszawy z Nowéj Aleksandryi, cały Nowy Świat, którym cesarz przejeżdżał do pałacu belwederskiego, zajaśniał świetną iluminacyą.

Z Nowéj Aleksandryi powrócił również ks. Gorczaków, namiestnik Królestwa i jenerał adjutant Adlerberg.

— Najj. Pan dozwolił wychodźcom polskim: Wincentemu Tomkiewiczowi, Wincentemu i Władysławowi Reklewskim, Albertowi Bieligowskiemu, Stanisławowi Frankowskiemu, Wawrzyńcowi Radziukinas, Łukaszowi Podbielskiemu, Ludwikowi Brzezińskiemu, Sylwestrowi Jasieńskiemu, Julianowi Paklerskiemu i Franciszkowi Pachowskiemu, z których ośmiu pierwszych przebywa we Francyi, dziewiąty w Anglii, zaś dwóch pozostałych w Afryce, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach najwyższego ukazu z dnia 27go Maja 1856 roku.

— Na zasadzie rozkazu najwyższego dozwolony został powrót do Królestwa Polskiego przestępcy politycznemu rodem z gubernii płockiéj Hippolitowi Glazer, który za ucieczkę w r. 1848 za granicę i udział w zawichrzeniach politycznych, zesłany został w r. 1854 do Syberyi.

— Franciszek Suchorzewski, b. pułkownik wojsk polskich, kawaler orderu legii honorowéj i innych, obywatel ziemski okręgu gostyńskiego, onegdaj życie zakończył w m. Warszawie w wieku lat 77. Zwłoki ś. p. Suchorzewskiego, przewiezione zostały do grobu familijnego w dobraab Tębki, w okręgu gostyńskim.

Rosya.

Z Bożéj łaski My Alexander II., cesarz i samowładzca wszech Rosyi' król polski, wielki książe finlandzki, etc., etc., etc.

Manifestem z dnia 4. Sierpnia r. b., oznajmiliśmy o szczęśliwie dokonanych zaręczynach ukochanego brata naszego, wielkiego księcia Michała Mikołajewicza, z wielką księżniczką Olgą Fedorówną; dnia zaś dzisiejszego odbył się w przytomności naszéj, z należytą uroczystością, i sam ślub ich cesarskich wysokości ku pociesze najukochańszéj matki naszéj i ku szczeréj radości całego naszego domu cesarskiego.

Przekonani jesteśmy, że wszyscy wierni poddani nasi zaniosą wraz z nami gorące modły do Stwórcy najwyższego, aby zesłał na miłą sercu naszemu parę błogosławieństwo niebios.

Dan w St. Petersburgu, d. 16. Sierpnia, lata od narodzenia Chrystusa tysiącznego ośmsetnego pięćdziesiątego siódmego, panowania zaś naszego trzeciego. Na oryginale własną J. C. Mości podpisano: Alexander.

Wiadomości z lewego skrzydła linii kaukazkiéj.

Na lewem skrydle uskuteczniają się dalsze roboty około wzniesienia stannic i aułów, a przez nieustanne wkraczania utwierdza się nasze panowanie nad płaszczyzną Wielkiéj Czeczni. Oddział jenerała Kamferta niszczył stale ostatniemi czasy zasiewy na tych polach Wielkiéj Czeczni, w posiadaniu których górale niepokorni usiłują zostać. Szamil, zaprzątniony w Bartunaj naszym oddziałem dagetańskim, nie mógł sprzeciwić się rozporządzeniom powyższym, i dopiero na początku Lipca, na skutek uporczywych próśb i skarg Czeczeńców, odesłał im wziętych od nich jeźdźców z trzema naibami i dwoma działami. Dla tem pewniejszego zasłonięcia części Czeczni, jemu podległéj, Szamil rozkazał naibom zagrażać Małéj Czeczni i aułom położonym w Przystawstwie Karabułachskiem. Dowódzca lewego skrzydła, jenerałleitnant Jewdokimow, dowiedziawszy się o tem, polecił jenerałmajorowi Kemfert przenieść działania powierzonego mu oddziału do Małéj Czeczni, pustoszyć tam pola i stojąc na Gojta, być w pogotowiu dla przeciwdziałania nieprzyjacielow w razie gdyby ten chciał uderzyć na Urus-Martan lub na linię górnosunżeńską. 4. Lipca jenerałmajor Kemfert udał się ze swym oddziałem z obozu oszańcowanego szalińskiego do twierdzy wozdwiżeńskiéj, gdzie przenocował, a 5. t. m. przedsięwziął poruszenie na pole ustrachanowskie, w Małéj Czeczni, z zamiarem zniszczenia tam zboża. Wystąpiwszy z twierdzy wozdwiżeńskiéj o 1éj po północy, jenerałmajor Kemfert przybył na pole ustrachanowskie około 4éj z rana; oddział jego składał się z $3\frac{1}{4}$ batalionów piechoty, trzech secin kozaków i trzech secin milicyi przy 6ciu działach; reszta zaś oddziału, mianowicie 5 rot z dwoma działami, pozostawioną była dla zasłony taboru zostawionego na Gojta u wejścia na łąkę. Niespodziane zjawienie się jenerała Kemferta, nie dozwoliło góralom zgromadzić się dla obrony ufortyfikowanych zasiek zasłaniających pole; zasieki zdobyte zostały i zniszczone bez wystrzału, poczem wojska nasze posunęły się w szyku bojowym daléj. Całe pole na przestrzeni 2 i pół wiorst zasiane było kukurydzą. Jenerałmajor Kemfert przystąpił niezwłocznie do zniszczenia kukurydzy, i kazał w tym celu kozakom pozsiadać z koni i odkomenderował robotników z piechoty. Wojska posuwały się zwolna naprzód, ostrzeliwając z nieprzyjacielem, który krył się, w niewielkiéj liczbie, w kukurydzy. Pośród pola znajduje się lasek i dwa wzgórza. W tym punkcie nieprzyjaciel zgromadził znaczną siłę i trzymał się tak uporczywie, iż należało wyprzeć go bagnetem, co dokonał major Papa-Fedorow z dwiema rotami Nawaginców i rotą strzelców celnrch. Roboty trwały do południa. Wszystka kukurydza została zniszczoną, a oddział doszedł do lasu gęstego położonego na krańcu pola. Po dokonaniu swego przedsięwzięcia, jenerałmajor Kemfert rozpoczął poruszenie odwrotne do taboru. Nieprzyjaciel ścigał go dość słabo. Jenerałmajor odprowadził oddział o 1 i pół wiorsty za wielki trakt rosyjski i stanął z nim obozem na Gojta. W dniu tym straciliśmy w zabitych trzech żołnierzy, a w ranionych jednego oberoficera (sztabskapitana pułku kurińskiego, Andrzejczenko), i 16tu żołnierzy. Strata nieprzyjaciela, podług opowiadań szpiegów, bardzo znaczna. Naibowie, przestraszeni działaniami wojsk naszych w przytomności ich oddziałów, chcieli wynagrodzić sobie doznane niepowodzenie, i postanowili atakować 6. Lipca Urus-Martan. O 5éj z południa tłumy górali ukazały się raptem naprzeciw tego aułu i atakowały mieszkańców zajętych w polu zbiorem zboża; lecz całe powodzenie nieprzyjaciela ograniczyło się na wzięciu do niewoli dwóch kobiet i zabiciu jednego mężczyzny; na skutek alarmu przyszła z posterunku na pomoc mieszkańcom urus-martańskim rezerwa ruchoma, co spowodowało, iż górale oddalili się z obawy, by dalsze ich działania nie ściągnęły wojsk z oddziału na Gojta stojącego. Widząc, że zamiary ich na Małą Czecznię wykryte zostały, Naibobowie postanowili udać się skrycie na Dżałkę, przejście przez Sunżę i Dachin-Irzau i atakować wznoszącą się koło Czertugaja nową stannicę. Zamiar ten został także wczas wykryty, wysłano przeto do téj stannicy oddział, w skutku czego górale zmuszeni zostali zatrzymać się na spustoszonych polach Wielkiéj Czeczni. Działania na innych punktach lewego skrydła, ograniczają się na wtargnięciach małych band rabusiów. Znaczniejszy atak dokonany został przez górali 1. Lipca na płaszczyznie kumykskiéj. Wysłano w dniu tym z posterunku Chasaw-Jurt na lewy brzeg r. Jaman-Su po furaż kolumnę złożoną z 2ch rot strzelców celnych i jednéj roty pieszéj z pułku kabardyńskiego jeneraładjutanta ks. Czernyszewa, z komendy strzelców celnych tegoż pułku i 3ch secin kozaków dońskich przy 2ch działach, dowodzoną przez majora Hejmana z pułku kabardyńskiego piechoty jeneraładjutanta ks. Czernyszewa. Przeszedłszy za Jaman-Su, major Hejman skierował się ku aułowi Gerzel wybierając miejsce dla furażowania, a dla uprzedzenia ataku niespodzianego, oddzielił rotę strzelców celnych i komendą takichże strzelców z jednem działem, pod dowództwem porucznika v. Brose, któremu polecił pilnowanie przestrzeni w górę rzeki. Podporucznik v. Brose spostrzegł wkrótce kilku górali; poczem niezwłocznie oddział złożony z tysiąca jeźdźców wyszedł raptem z sąsiedniego wąwozu i otoczył znajdujące się pod jego dowództwem wojska. Strzelcy spotkali mężnie atak i skierowawszy jednocześnie z działem silny i celny ogień, wywołali w szeregach nieprzyjaciela popłoch. Wówczas prybył major Hejman z kozakami i górale pierzchnęli w nieładzie porzuciwszy trupy swoich jeźdźców zabitych. Zostało w miejscu 20 trupów nieprzyjacielskich i 19 koni, po większéj czśći z siodłami; raniono nam 5ciu żołnierzy.

Francya.

Paryż, 10. Września. — Monitor w obszernym artykule z obozu pod Chalons chwali gwardyą, która wykonała z wszelką akuratnością pod wodzą cesarza manewra i ruchy, dzień w dzień się powtarzające. Ochoczo i z usilnością wprawia się wojsko. Cesarz prawie nie schodzi z konia, uczestniczy wszelkim ruchom, odwiedza sąsiednie okolice i zostawia dowody swéj hojności. Lud wieśniaczy zbiega się ku niemu zewsząd, nawet z dość odległych okolic; wszystko chce oglądać cesarza. Kardynał arcyksiąże Rheimsu odwiedził cesarza w sobotę zeszłą i został przez całe rano w obozie. I marszałkowie zostali wezwani, aby kilka dni w obozie bawili. Wczoraj odbył się drugi manewr w obozie. Pogoda zła. Nawałnice i deszcze nieustanne.

— Raporta prefektów o zbiorach tegorocznych są nader pomyślne.

— Marszałek Canrobert udał się do obozu pod Chalons.

— Malarz Winterhalter otrzymał rozkaz udania się do Sztutgardu, aby wystawić w wielkim obrazie spotkanie się dwóch monarchów.

— Mówią tu wiele o nocie, którą p. Thouvenel podał do Porty, i w któréj okazuje, że twierdzenie pana Prokesch i lorda Redcliffe, jakoby Francya zrzekła się planu unii, znieść stare, a chcąc wywieść nowe wybory, mija się z prawdą.

(Z kor. Cz.) Wiadomości z Indyi coraz częstsze i coraz okropniejsze, nie dla tego żeby późniejsze od 30. Lipca wypadki (o których już wiecie) opowiadały, ale że dają szczegóły ich. Przerażenie umysłów w Londynie jest dzisiaj wielkie i bynajmniéj niepodobne do spokojnego przemówienia królowéj Wiktoryi przy zamknięciu izb. Oto portret głównego dowódzcy powstańców indyjskich Nene Saheba [1]), skreślony wedle korespondencyi, z któréj wczorajszy Times czerpał mówiąc:

»Typem powstania i istotnie barbarzyńskim ideałem powstańców, jest Nene Saheb. On to i jego poprzednicy, na drodze zdrady, gnietli Azyą od pierwszych dni świata, łupiąc i grabiąc, jak swoje, jéj bogactwa i ludy. Człowiek ten wcielił w osobę swoją cały kraj swój i jest zbiorowie Młodą Azyą. Patrząc nań przekonywamy się naocznie czego się trzeba spodziewać od Indyan przyjmujących europejskie światło i ukształcenie bez naszéj religii i bez męzkich cnót naszych. Wszyscy mu przyznają, że jest to doskonale wychowane paniątko *quite accomplished gentelman.* Mówi on po angielsku płynnie i poprawnie. Osobisty przyjaciel oficerów angielskiego wojska w Kaunpur, odwiedzał ich często i rad z nimi gościł, polował, uczestniczył końskim wyścigom i zabawom. Często zapraszany na przyjacielskie łamanie chleba i pikniki, przyswoił był sobie, do niepoznania wszystką wykwintność obyczajów i upodobań angielskich, słowem wszystko co miał, nawet istnienie swoje nam winien.

Otóż taki człowiek, skłonił oficerów angielskich, przyjaciół swoich w Kaunpur, do kapitulacyi; zgodzili się na nią jedynie przez wzgląd na tłum angielskich kobiet i dzieci schronionych w zamku tamecznym i mrących już od głodu. Nene Saheb otrzymawszy kapitulacyą, wyrznął ich wszystkich — nie wszystkich od razu. Niektóre z kobiet przedał publicznie na rynku, wśród bazarów powstańcom. Około trzydziestu niewiast zatrzymał dla siebie. Rzućmy zasłonę na zniewagę wyrządzoną brankom pod dachem jego, aż do chwili, gdy ów sławiony indyjski dżentelman, widząc zbliżające się na odsiecz pułki jenerała Havelock, kazał wyprowadzić 30 tych Angielek i pościnać im glowy przed frontem uszykowanych do boju sypahów swoich! Oto macie wierne malowidło Młodéj Indyi.

Anglia.

Londyn, 9. Września. — Wszystkie prawie pisma ranne protestują przeciwko utworzeniu legii cudzoziemskiéj i wysłania jéj do Indyj. Ci niemieccy jurgieltnicy, wyraża się jedno z tych pism, byli podwójnie niebezpieczni, bo byli zarazem fanatykami politycznymi, rozumiejący, że walczą za wolność Europy, gdy ich wysłano do Krymu, i uskarzają się dziś, że fałszywe im robiono nadzieje. Średniowiecznych jurgieltników było to wielką zaletą, że nie mieli żadnego zdania, dumni z tego, że walczyli za pieniądze. Najemnik który za co innego walczy, jest niebezpiecznem narzędziem. I Morning Post jest przejęta tą antypatyą przeciw legionom cudzoziemskim.

Belgia.

Bruksela, 12. Września. — Jutro rozpocznie się kongres oftalmologiczny. Przeszło 200 najsławniejszych okulistów ze wszystkich krajów zjechało się na ten kongres, gdzie radzić będą owi lekarze nad sposobami leczenia oczu.

Galicya.

Lubownia nad Popradem, 24. Sierpnia. (Spóźnione). — »Cudze rzeczy znać pięknie — a swoje potrzeba.«

Tą zasadą przeniknieni, chwile koniecznego wytchnienia postanowiliśmy użyć nie na bawienie najczęściéj bezowocne za granicą, ale na bliższe poznanie piękności naszéj ziemi, a w szczególności ożywić się majestatycznym obrazem sąsiednich nam Karpat.

Ile razy opuścić cię nam przychodzi starożytny grodzie, Krakowie! tyle razy unosimy z sobą rzewną po tobie tęsknotę. I teraz z smutkiem opuściliśmy Kraków, lecz gdy stanęliśmy na pierwszych podgórzach karpackich i rzucili okiem do koła, rozradowała się dusza do koła, rozradowała się dusza nasza, patrząc, chociaż jeszcze zdala, na rozległy łańcuch Tatrów, na zachwycającą dolinę nowotarską, na wznoszącą się na prawo Babią górę, u stóp któréj ścielą się miłe i rozliczne sioła. Szczerze wyznajemy, że na widok owych potężnych gór oddzielających niegdyś Polskę od Węgier, rozwiały się wszelkie smętne myśli.

Posuwając się z tych podgórzy daléj ku południowi, zajechaliśmy do Zakopanego, wsi u podnóża Tatrów położonéj, liczącéj do 3000 ludności, gdzie zatrzymaliśmy się przez dni kilka. Bo jakże to piękny i wspaniały roztacza się przed naszem okiem obraz! Główny łańcuch Tatrów tuż przed nami — góry podnoszą się nagle z doliny nowotargskiéj — u podnóża czernieją borami, wyżéj zielenią połoninami, wyżéj jęszcze kosodrzewiną, aż wreszcie nagiemi granitowemi szczytami i turniami błyszczącemi śniegiem i szronem każdego poranku, sięgają pod niebo. A jak odmienny kształt każdego wichru, jak wspaniała postać wszystkich! Koszysty, Buczynowa, Zawrót, Kościelec, Świnnica, Czerwony wirch, Gewont: oto główne turnie ze

[1]) Nie wiemy jeszcze prawdziwego imienia tego dowódzcy: Nene jest zaszczytny tytuł dawany książętom indyjskim, a Saheb »pan« także tytuł coś nakształt Monseigneur francuskiego. (P. A.)

szeregu ich szczytów, które obejmujemy wzrokiem z Zakopanéj, i które zamykają nam widnokręg od południa. Na Giewoncie widne wycięcie, służące Podhalanom za południk, gdy bowiem słońce błyśnie na tem wycięciu, jest południe. Opisać dokładnie tego krajobrazu żadne pióro niezdoła; naocznie trzeba przekonać się, aby mieć pojęcie i wyobrażenie o wielkości i majestyczności widoku tych gór skalistych.

Państwo zakopańskie, złożone z kilkunastu wsi, należało niegdy do starostwa Nowotarskiego, później do dóbr cesarskich, a w końcu przeszło w ręce prywatne. Ziemia tu jest, jak się Podhalanie wyrażają »płona«, bo jedynie wydaje owies; dla tego mieszkańcy tych okolic, zwinni i przemyślni, nieco ciekawi, zresztą bardzo uczciwi i uczynni, zmuszeni są starać się na innéj drodze, na drodze zarobkowania swój los polepszać. Państwo to posiadając 16,000 morgów lasu, najwięcéj smerekowego (świerkowego), dostarcza rocznie do hut zakopańskich 8000 siągów, bez którego istnienie ich byłoby marzeniem. Przywóz z własnego lasu jednego siąga drzewa do hut kosztuje złp. 8.

Kuźnice zakropańskie, składające się z wielkich pieców, kilku młotów i walcowni, wyrabiają z rudy w górach Magórze zakopańskiéj i Miętusiéj wydobymanéj, żelazo nader poszukiwane. Oprócz tego w walcowniach ciągną blachy, a zakłady dostarczają różnych wyrobów z żelaza kutego i lanego. Rocznie huty zakopańskie dają do 8000 centnarów żelaza. Rządzcą tego zakładu jest obecnie pan Edward Homolacz, syn właściela; oficyaliści, oprócz pana Chryścińskiego, w zawodzie technicznym korzystnie za granicą ukształconego, są obcokrajowi.

Oglądnąwszy kuźnice w Zakopanem, zwiedzaliśmy następnie źródła białego Dunajca, wpływającego silnym i obfitym potokiem, z nadzwyczajnym szumem i łoskotem, z otworu skalistego, na znacznéj wysokości obok hali Kalatówki, nad wielkim piecem zakopańskim, u stóp gór Kasprowéj i Goryczkowéj, położonego. Woda tego potoku mająca † 3° R., jest wyborna do picia. Ona to w ruch wprawia wszystkie zakopańskie machiny, jest sercem ich życia, a nieocenionéj wartości, bo nigdy nie zamarza.

Następnie, wśród pięknéj pogody, w towarzystwie kilkunastu rodaków, pojechaliśmy przez Bukowinę, około niebieskiéj doliny, na Łysą do ujścia Roztoki. Ztąd zaś prowadzeni przez przewodników, ruszyliśmy pieszo; potokiem Roztoki, w górę ku pięciu stawom i morskiemu Ozu, czyli Rybiemu jeziorowi.

Zaledwie stanęliśmy wśród tych skalistych olbrzymów, opanowało nas zdumnienie i zachwycenie, przejęło głębokie uszanowanie dla Stwórcy wszechświata, patrząc z tak bliska na Jego wspaniałe dzieła. Przypatrując się zaś formacyi Tatrów, każdy łatwo dostrzeże, że góry te powstać musiały, jedne w skutek osadzenia się pierwiastkowo skał warstwowych na dnie morza, inne będąc ogniowego początku, wzniesione zostały w górę siłą wewnętrznego ognia i tworzą najwyższe grzbiety. Pojedyńcze szczyty Tatrów wznoszą się do 8000 stóp nad poziom morza Baltyckiego, grzbiety zaś dochodzące do 6000 stóp; składają się po najpierwszéj części z granitu, wapienia i piaskowca karpackiego.

Góry granitowe zakończają się w piramidalne skaliste szczyty, zaledwie kilkanaście stóp szerokie, a na tych sterczą iglice czyli słupy tak, że zdaleka wędrowca wprowadzają w złudzenie, przedstawiając mi się jakoby postacie ludzkie, stojące na grzbiecie gór; taki naprzykład jest szczyt Zawrotu nad Stawem Gąsienicowym. Skały te plutoniczne, z powodu swéj twardości opierając się silnie wszelkim wpływom powietrza, mało kształt zmieniły od czasu jak przed wieki wystąpiły nad powierzchnią ziemi.

Gdy zaś warstwowe nieprzedstawiają ani takich śpiczastych zakończeń, ani nie tworzą stromych torni.

Najwyższe szczyty gór są: szczyt Łomnicki, Kywań, Pyszna, Czerwony wirch, uplaziański, góry dokoła Morskiego Oka, Czarnego stawu i Swinnica. Wszystkie te dla wielu wędrowców prawie niedostępne wichry tatrzańskie, zwiedził znany w tamtych stronach podróżnik, czcigodny ksiądz Stolarczyk, pleban w Zakopanéj, mąż od parafian swoich powszechnie kochany jak równie niezmordowanéj wytrwałości w podróżach tatrzańskich Andrzéj Wala mieszkaniec zakopański. Oni to zwiedziwszy nieraz z narażeniem życia te miejsca, posiadają ścisłą wiadomość wszelkich szczegółów dotyczących téj skał stolicy.

Wśród skalistych szczytów Karpat, leżą rozdoła i kotliny różnéj przestrzeni, otoczona dokoła ścianami skalistemi, napełnione wodą spływającą z deszczów i śniegów, w rozpadlinach skał wiecznie leżących. Wody te niemiłego smaku gorzkawego, barwy zielonawéj, tworzą jeziora od 4000—6000 stóp wysoko nad poziom morza wzniesione, mające za dno pokład granitowy. Według jednych jest ich w Tatrach kilkanaście, inni ich liczbę podają na kilkadziesiąt.

Stawy te i jeziora położone są jakby na progach, jedno nad drugiem coraz wyżéj, a z jednych do drugich z szumem i szelestem przelewające się woda tworzy wodospady. Takie piękne wodospady widać przy pięciu stawach, z tych jeden zwany Siklawą, przy Czarnym stawie leżącym o 500 stóp wyżéj od morskiego Oka, i pry stawach Gąsienicowych.

Z tych to stawów wypływające potoki dają początek strumieniom i rzekom karpackim; i tak ze stawów gąsienicowych bierze początek Poronin, z pięciu stawów Roztoka, a z Morskiego Oka Bihłka. Głębokość jezior tatrzańskich nie jest jednaka; niektóre z nich zaledwie są głębokie od 5 do 10 stóp, inne są daleko głębsze, a Morskie Oko w bliskości skały Mnichem zwanéj, podług pomiaru znakomitego badacza gór tatrzańskich prof. Zeisznera, ma głębokości do 146 stóp paryskich.

Wracając z téj wędrówki, przy odgłosie grzmotów i pierunów rozlegających się hucznie po tem skalistem mieście, wśród ulewnego deszczu i gradu, pokrywającego w jednéj chwili wszystkie wierzchy gór śnieżną powłoką, staliśmy się i niespodziewanie świadkami wspaniałego natury zjawiska. W jednem oka mgnieniu tysiące dokoła powstało strumieni, a wśród ciągłego grzmotu w chmurach w górze a skałach na dole spuściliśmy się w dolinę wązkiemi ścieszkami obok huczących potoków spadających z niesłychaną chyżością z wierzchołków gór.

Przyspieszając przedsięwziętą podróż, dla spóźnionéj jak do takich zwiedzań, pory roku, po dwu dniowym wypoczynku udaliśmy się do doliny Kościeliskiéj. Jest to prześliczne odole, zbudowane od natury w kształt amfiteatru, opatrzonego niejako dwoma wchodami jakoby bramami: pierwsza przez którą się od przyjazdu z Zakopanego do doliny wstępuje, druga zaś niedaleko źródeł Czarnego Dunajca, wypływającego silnym strumieniem ze skały Pisaną zwanéj.

Dolinę tę okrążają wzniosłe wirchy, Tomanowa polska, Smreczyny, Babie nogi, Pyszna, Ornak i inne.

W Kościeliskach były w dawnych czasach obfite kopalnie kruszców. Kopano u stóp pysznéj, na Ornaku do dziewiątéj Bani i Czarnéj Sztolni. Kopano na Szpisglanzu w dolinie za skałą Mnich nad Morskiem Okiem o 5000 stóp nad poziom morza wzniesionéj. O innych kopalnich nie wspominamy, a tych liczba była znaczna, bo są widoczne ślady ich istnienia. Właśnie p. Prokopowicz ze Spiżu, powiadał nam pomiędzy innemi, ze jeszcze za panowania Stanisława Augusta, przodkowie jego posiadali kopalnie w kościeliskach, z których dostarczali Polsce miedzi, i że na tem przedsiębiorstwie cały prawie swój majątek stracili, przy nieszczęśliwych naówczas okolicznościach krajowych. Od owego nawet czasu, jak utrzymują mieszkańcy tamtejsi, opuszczono zupełnie te kopalnie.

Podhalanie posiadający bujną wyobraźnię, prawili nam o nieprzebranych skarbach złota i srebra znajdujących się w wnętrznościach gór tatrzańskich.

Wróciwszy jeszcze raz do Zakopanego, oglądaliśmy dolinę Jaszczurówki, położoną pomiędzy górą Nosalem a Wielkim Piecem Zakopańskim. W tejże dolinie znajduje się oparzelisko w którem woda w czasie zimy ma + 17° R. Zakopianie w téj cieplicy mają folusz a Salamandry mieszkanie.

Nakoniec powtórnie pożegnawszy zakopaną, udaliśmy się drogą około gór Czarnego wirchu, Koperszad do ziemi Spijskiéj, na miasteczko Białę, Podoliniec, Gniazdo i Lubownią, należące niegdyś do trzynastu miast polskich skonfederowanych na Spiżu, prosto do zakładu wód mineralnych w nowéj Lubowni.

Zdrojowisko to jest własnością p. Adolfa Probstnera; oddalone od Kesmarku o 3 mile, o milkę od Lubowni i zamku lubowelskiego, niegdy własności książąt Lubomirskich, pamiętnego przebywania króla Jana Kazimierza w czasie nieszczęśliwych wojen szwedzkick w Polsce.

Szczawy (wody kwaśne) te są kwaśno żelaziste. Pierwszy o nich wzmiankę uczynił Crantz, opisał lepiéj Dr. Engel, a rozbioru chemicznego dokonał Kitaibel.

Źródła te tryskają w głębokiéj dolinie, otoczonéj górami lesistemi, przez którą przepływa potok. Na prawym brzegu tegoż znajdują się dwa źródła, na lewym jedno. Z pierwszych dwóch używa się woda do picia, z trzeciego przyrządzają kąpiele. Szczawa ta jest nadzwyczajnie czysta, wybornego kwaskowatego smaku, bardzo dobrze przechowująca się w szkle, gotowana lub wystawiana na działanie powietrza zostawia czerwonawy osad (niedokwas żelaza). Oprócz wielkiéj ilości gazu kwasu węglowego, zamyka w sobie węglan żelaza i inne sole, używa się w chorobach, w których żelazne wody są wskazane.

Przy końcu przeszłego stulecia, szczawy lubownickie nabyły wielkiéj sławy i miały wielkie powodzenie. Rozsyłana także bywała woda ta do Krakowa, Warszawy i Wiednia. W późniejszych atoli czasach utraciwszy znaczną liczbę zagranicznych gości, ogranicza się dzisiaj prawie do miejscowych samych osób, z widoczną prawdziwie szkodą, nie tylko dla zakładu samego, ale śmiało powiemy, dla całego kraju.

Nie jest to bynajmniéj umiejętny opis wedle wzoru Staszyca lub Zeisznera, jest to po prostu wrażenie w podróży skreślone, miłe wspomnienie, z serca drugim przekazane. Niechże będzie przyjęte z tem samem uczuciem, z jakiem podane zostało — my uczyniliśmy zadosyć naszemu przekonaniu, a przyjemno nam będzie, jeżeli ten grosz wdowi straconym nie zostanie, ale owszem ta mała wzmianka obudzi w przyszłości w drugich chęć coraz liczniejszego odwiedzania tych godnych poznania pod każdym względem okolic ojczystych; upewniamy że nikt trudu żałować nie będzie. Czas.

Azya.

Times ogłasza adres z dnia 2. Lipca podany przez kilkuset mahometan z Madras, do lorda Horris, gubernatora prezydentury Madras. Podający zaręczają o swoich zamiarach prawych i wynurzają to przekonanie, że rząd angielski nie miał wcale zamiaru uchybienia uczuciom religijnym] mieszkańców Indyj.

Indye.

(Dokończenie przerwanego artykułu z Nr. 213.)

Pierwsze powstanie po zagranicami Bengalu, wybuchło jak wiadomo w Indorze wpółniepodległym kraju Maratów, którym jednak prawie samowładnie rządzi rezydujący tam poseł kompanii. Początek tego powstania najlepiéj opisuje list z Indory, zamieszczony w Gaz. powsz. Augsburgskiéj. List ten więc powtarzamy: »Indora, 8. Czerwca. Wreszcie i nas dosięgło nieszczęście. Trzy kompanie sipojów, które z trzema działami trzymały straż przy tutejszym rezydencie angielskim pułkowniku Durand (rezydenci angielscy przy pół udzielnych książętach indyjskich rządzą nakształt prokonsulów rzymskich państwami w których rezydują P. R. Cz.) zbuntowała się otwarcie w d. 1. Czerwca i zaczęła strzelać do pałacu rezydenta. Pułkownik Durand i pan Shakespeare (zapewne znany autor słownika hindostańskiego) wraz z znaczną liczbą Anglików ocalił się ucieczką i dostał się do Lahory. Lecz biedni pp. Mahon, Butler i kilku urzędników kompanii, oraz urzędnicy telegrafowi, zginęli wraz z swemi rodzinami. Zgromadziłem wszystkich moich podrzędnych urzędników wraz z ich rodzinami, i udałem się do jego wysokości Maharadżach (miejscowy książe indyjski, prosząc go o opiekę. Dał on mi kilkunastu jeźdzców, a pod ich zasłoną dostałem się do pałacu. Podczas tego ujrzałem, iż nietylko wojska kompanii indyjskiéj, lecz wszystkie wojska księcia miejscowego zbuntowały się mniéj więcéj, lecz żaden z nich nie chciał strzelać do powstańców, nad którymi objął dowództwo Saadut-chan. Rabunek i dzieło zniszczenia trwało dość długo, a cały pałac rezydenta i budowle do kompanii indyjskiéj należące, zniszczono zupełnie. Biednego Maharadżacha (nazwiskiem Holkara) ogarnął strach. Żołnierze wołali do niego: Tu rzecz idzie o »Din« (wiarę), a my niechcemy walczyć przeciw braciom.

Powstańcy w Indorze byli, jak się zdaje, w związku z wojskiem kompanii w Mhau stojącym, gdyż w dzień powstania w Indorze zbuntowali się żołnierze w Mhau, zastrzelili starego pułkownika Platt, majora Harris itd. i spalili koszary. Dnia 2. Czerwca rano oddział powstańców w Mhau, złożony z 23 pułku i kilku szwadronów jazdy, przyciągnął do Indory. Powstańcy dyktowali księciu prawa i żądali od niego głowy kilku Europejczyków, których przechował w swoim pałacu, jak również głów tych wszystkich, którzy są za nie-

wiernymi, a do których ja należałem; lecz książe oparł się stale ich żądaniu. Dnia 4. Czerwca rozpoczął się powszechny rabunek miasta Indory; wszędzie szerzył się przestrach i zamięszanie. Wreszcie książę wzmocniwszy straż pałacu swego, ruszył z orszakiem do obozu powstańców i zaklinał ich na wiarę, ażeby zaprzestali rabunku. »Dopóki żyję, rzekł im, nie wydam Europejczyków, którzy się pod moją opiekę schronili.« Mówcy powstańczy odpowiadając, przypominali mu jego sławnego przodka Dżewen Rao Holkara, i mówili, że jeśli jest prawym jego potomkiem, winien z nimi iść do Delhi; daléj wołali: gwiazda Anglików blednie i zachodzi w Azyi z powodu ich dumy i ich wiarołomstwa.« Holkar odpowiedział spokojnie, iż nie posiada potęgi swych przodków; mordować zaś kobiety i dzieci, nie pozwala żadna religia, dla tego nie może być ich towarzyszem. Wieczorem powstańcy zrabowali skarb angielski i zabrali 10 lakh rupij (4 miliony zł.), a następnie z sześciu armatami pociągli ku Dewar. Książę posłał za nimi wojsko, ażeby odebrać im zdobycz, lecz wątpię o pomyślnym skutku pościgu, gdyż jak mówiłem, żołnierze księcia są powstańcom przychylni.

Lecz powstanie nie ograniczało się na Bengalu i sąsiednich mu prowincyach, wyszło nawet za granicę właściwego Hindostanu, rozszerzyło się na południe do półwyspu Dekan, którego brzegi ograniczają wielkorządztwa bombajskie i madraskie a w środku leżą państwa mniéj lub więcéj Anglikom podległe indyjskie i mahometańskie. W Hydrabadzie stolicy jednego z tych państw liczącego 10 milionów ludności, a którem rządzi rodzina książąt Nizam, zgromadziło się 5000 Indyan z pokolenia Budmaszin i Rochillas przed mieszkaniem angielskiego rezydenta i żądało wydania podoficera z 1. pułku jazdy Nizamu, uwięzionego na rozkaz rezydenta za nieposłuszeństwo. Rezydent, major Dawidson, odpowiedział żądającym kartaczami; tłum rozbiegł się pozostawiwszy kilkudziesięciu zabitych, a następnie wielu żołnierzy z Nizamu uwięziono. Spokój przywrócono w mieście, a nowe wojska angielskie weszły do niego.

Powstanie to jest tem ważniejsze, iż wprowadza na scenę walki Indyan z Anglikami trzeci oddzielny lud indyjski; albowiem Rochillas i Bumaszin nie są ani Indyanami bramańskiego wyznania, ani potomkami mahometańskich Afganów i Mongołów, którzy przyszli kiedyś z północy i zawojowali Indye; lecz należą do rodziny ludów malajskich będących tuziemcami, gdyż właściwi Indyanie rozszerzając się z północnego Hindostanu na południe, spotkali tu jeszcze na 14 wieków przed Chrystusem osiadłe ludy malajskie. Ludy te ustępując przed liczniejszemi Indyanami 150 milionów liczącemi, cofnęły się w góry, gdzie dotąd w liczbie 16 milionów mieszkają i odznaczają się nie tylko odmienną mową i wiarą, ale większą odwagą i dzikością od Indyan bramańskiego wyznania, którzy kiedyś byli wysoko oświeconym narodem, a dzisiaj jeszcze są daleko więcéj ucywilizowanemi. (Czas.)

Kronika miejscowa.

Poznań, 15. Września. — Przy zakładaniu belek na szopie do węgli kamiennych w zakładzie gazowym uderzony został w głowę kozłem ciesielski czeladnik Ritschel tak silnie, iż spadł z muru wysokiego na stóp 25 i skonał na miejscu.

Leszno, 10. Września. — Przybył tu z Poznania radzca budowniczy pan Butzke, a zabrawszy z sobą zastępcę kr. inspektora budowniczego, udał się do Bojanowa, celem ułożenia planu do odbudowania zgorzałego miasta. Rynek pozostanie w dawniejszych rozmiarach, ulice zaś będą zmienione tak co do szerokości jakoteż kierunku.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 15. Września 1857.

Zyto (węcpel po 25 szefli) z początku dobry, późniéj słaby, w końcu znów dobry miało odbyt. W ogólności mało ruchu przy lepszych cenach, na Wrzesień Październik $37\frac{2}{3}$ pł., na Październ. Listopad $38\frac{1}{4}$—$37\frac{3}{4}$ pł., na Grudzień $39\frac{1}{2}$—$\frac{1}{3}$ pł.

Okowita (beczka po 9600 % Trallesa) Mały odbyt, po cenach zniżonych, na miejscu (bez beczki) $24\frac{1}{2}$—$25\frac{1}{6}$ (z beczką) na bieżący miesiąc $24\frac{7}{12}$—$\frac{2}{3}$ pł., na Październik $22\frac{5}{6}$—$\frac{3}{4}$—$\frac{2}{3}$—$\frac{7}{12}$—$\frac{1}{2}$ pł., na Październik Listopad Grudzień $21\frac{1}{2}$ pł., na Listopad Grudzień Styczeń Luty 21 pł., na Kwiecień Maj $21\frac{3}{4}$ pł., na Czerwiec Lipiec 23pł.

Przybyli do Poznania 15. Września.

BAZAR: Łubieński z Kiączyna, Lewandowski z Miłosławic, Stablewski z Zalesia.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Prittwitz z Berlina, Walz z Góry, Herse z Baborowa, Żychlińska z Węgierek, Herzog z Berlina.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: Łaszczyński z Grabowa, Wolański z Wróbla, Wolański z Barda, hr. Westarp z Wrocławia, Bockmann i Heyne z Inowrocławia, Gerchard z Szczecina, Weidemann z Erfurtu, Ost z Wurzen, Käter z Iserlohn, Löwenthal z Londynu, Frisch z Moguncyi, Stanley z Anglii, Raszewski z Szczepowic, Arndt z Arkuszewa, Bülow z Keyni.

HOTEL DU NORD: Gräve z Borku, Geppner z Grodziska, Moszczeński z Jeziórek, Zakrzewski z Osieki, Koszutski z Dziadkowa, Sadowski z Strzałkowa, Rusch z Gniezna, Breański z Miłosławia, Bartolomäus z Szczecina, Glass z Kościana.

POD CZARNYM ORŁEM: Urbanowski z Turostowa, Jasiński z Michałczy, Kamieński z Parska, Psarski z Różnicy staréj, Sikorski z Chodzieża, Graner z Wschowy, Hellriegel z Nakła.

HOTEL BERLINSKI: Meissner z Bogdanowa, Vater z Polskiéjwsi, Wollmann z Śremu, Asch z Rawicza, Werner z Borku, Sommerfeld i Löwenheimer z Piły, Roswiecki z Chełka.

POD KORONĄ: Jungmann z Rawicza, Mayer z Grodziska, Landsberg z Śmigla.

HOTEL KRUGA: Krug z Racot, Kurzleben z Milkau.

OBWIESZCZENIE.

Miejsca w jatkach na nowym Rynku i po za temi położone będą wydzierzawione na rok 1858. w terminie dnia 24. m. b. przed południem o godzinie 9téj przed Panem Plichtą, Sekretarzem miasta, na ratuszu wyznaczonym najwięcéj ofiarującemu, o czém uwiadomiamy interessentów.

Dzierzawa w terminie złożoną być musi.

Poznań, dnia 2. Września 1857.

Magistrat.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 14. Września 1857.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito z roku 1850. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito z roku 1852. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito z roku 1853. . . .	4	—	—
dito z roku 1854. . . .	$4\frac{1}{2}$		$99\frac{3}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	83	—
dito premiów handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	83
dito Prus Wschodnich. . . .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	$83\frac{1}{2}$	—
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$99\frac{1}{4}$
dito W. X. Pozn. (nowe) .	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{1}{8}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Prus zachodnich. . . .	$3\frac{1}{2}$	—	80
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	90
Louisdory	—	—	$109\frac{7}{8}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	$3\frac{1}{2}$	—	96